



- Nie duš gá, bo zavolem pana direktora!  
Rys. BRONISŁAW LIBERA



▲ Zima zatacza coraz szersze kęgi, w rejonie Jeonków leży już około pięćdziesiąt metrów warstwa śniegu. Jak twierdzi drógowcy, drogi są jednak wszędzie przejezdne, także te - na zdjęciu - na Czerwonohorskim Ścieżce.  
Fot. MARIAN PAWLAS

## DZIŚ PREMIERA W SCENIE POLSKIEJ **Arthur Miller: "Cena"**

Każdej mojej sztuce towarzyszyła intensja odwołania jakiejś sprawy, znanej już, lecz jeszcze nie przyjętej. Funkcja sztuki jest przede wszystkim w poznaniu samego siebie po to, aby móc z kolei zbliżyć się do innych ludzi, nieść im wiedzę o egzystencji i solidarności. Teatr czyni człowieka bliższym ludziom, to znaczy mniej samotnym. (A. Miller)

Arthur Miller (ur. 1915) jest najwybitniejszym, obok Tennessee Williamsa dramaturgiem amerykańskim po drugiej wojnie światowej. Pierwszym doświadczeniem pisarstwa, które zwróciło na uwagę, było sztuka "Lynnowa" (1947), atakująca bezpoczucie zaturawiającego amerykańskie życie społeczne. Kolejną sztuką Millera była "Śnieg", grana przez teatry całego niemal świata. "Śmierć kamieńca" (1949), Wydrążona Nagroda Pulitzerza sztuka ta stała się światową przedstawioną nowoczesnego dramatu społecznego. Również zwrócił uwagę odbiór się w opinii światowej (także dzięki filmowi "Proces w Bałem" (1953). Dramat ten przedstawiał "procy" "procy z zarowin", jakie odbywały się w nadmorskim miasteczku o tej nazwie w stanie Massachusetts w XVII wieku, i poprzez jej metaforę historyczną piętnował niebezpieczeństwo i osłabienie ideologiczne (Bosna Polska wystawiła to sztukę w 1970 roku. "Widok z mostu" (1985) był redagacją melodramatu rozgrywanego się w doświadczeniach kamienia śniegu brooklyńskiego, a "Po upadku" (1984) było rozgrywanym uduchowianym zwierzeniem o trudnościach współżycia małżeńskiego pisarza z Marilyn Monroe, która na dwa lata przed pojawieniem się tej sztuki popełniła samobójstwo (uprzednio rozstrzelany się z Millerem).

W 1984 roku miał swoją premierę jego dramat rodzinny "Cena". Jej premiera polska miała miejsce w 1989 roku, głównie kreację w "Cenie" na scenie warszawskiego Teatru Ateneum stworzył Jan Bundeński. Ten kameralny dramat rodzinny jest historią dwu braci, którzy po piętnastu latach apokaliptyki się, aby sprząść stare meble rodziców Walter, który w młodości opuścił starość ojca-bankrut i brata odmiot sukcesu i idealnie wzięty chirurgiem, Wiktor podwiózł się dla ojca i piermiom wielkich aspiracji został poligrafiem. Tarugoje się z handlarzem a cęg artystów i zastanawiają się różnie nad sobą, jaką każdy z nich musiał w życiu zapłacić.

W 1984 roku miał swoją premierę jego dramat rodzinny "Cena". Jej premiera polska miała miejsce w 1989 roku, głównie kreację w "Cenie" na scenie warszawskiego Teatru Ateneum stworzył Jan Bundeński. Ten kameralny dramat rodzinny jest historią dwu braci, którzy po piętnastu latach apokaliptyki się, aby sprząść stare meble rodziców Walter, który w młodości opuścił starość ojca-bankrut i brata odmiot sukcesu i idealnie wzięty chirurgiem, Wiktor podwiózł się dla ojca i piermiom wielkich aspiracji został poligrafiem. Tarugoje się z handlarzem a cęg artystów i zastanawiają się różnie nad sobą, jaką każdy z nich musiał w życiu zapłacić.

W 1984 roku miał swoją premierę jego dramat rodzinny "Cena". Jej premiera polska miała miejsce w 1989 roku, głównie kreację w "Cenie" na scenie warszawskiego Teatru Ateneum stworzył Jan Bundeński. Ten kameralny dramat rodzinny jest historią dwu braci, którzy po piętnastu latach apokaliptyki się, aby sprząść stare meble rodziców Walter, który w młodości opuścił starość ojca-bankrut i brata odmiot sukcesu i idealnie wzięty chirurgiem, Wiktor podwiózł się dla ojca i piermiom wielkich aspiracji został poligrafiem. Tarugoje się z handlarzem a cęg artystów i zastanawiają się różnie nad sobą, jaką każdy z nich musiał w życiu zapłacić.

W 1984 roku miał swoją premierę jego dramat rodzinny "Cena". Jej premiera polska miała miejsce w 1989 roku, głównie kreację w "Cenie" na scenie warszawskiego Teatru Ateneum stworzył Jan Bundeński. Ten kameralny dramat rodzinny jest historią dwu braci, którzy po piętnastu latach apokaliptyki się, aby sprząść stare meble rodziców Walter, który w młodości opuścił starość ojca-bankrut i brata odmiot sukcesu i idealnie wzięty chirurgiem, Wiktor podwiózł się dla ojca i piermiom wielkich aspiracji został poligrafiem. Tarugoje się z handlarzem a cęg artystów i zastanawiają się różnie nad sobą, jaką każdy z nich musiał w życiu zapłacić.

W 1984 roku miał swoją premierę jego dramat rodzinny "Cena". Jej premiera polska miała miejsce w 1989 roku, głównie kreację w "Cenie" na scenie warszawskiego Teatru Ateneum stworzył Jan Bundeński. Ten kameralny dramat rodzinny jest historią dwu braci, którzy po piętnastu latach apokaliptyki się, aby sprząść stare meble rodziców Walter, który w młodości opuścił starość ojca-bankrut i brata odmiot sukcesu i idealnie wzięty chirurgiem, Wiktor podwiózł się dla ojca i piermiom wielkich aspiracji został poligrafiem. Tarugoje się z handlarzem a cęg artystów i zastanawiają się różnie nad sobą, jaką każdy z nich musiał w życiu zapłacić.

## ZAMIAST MINISTRA BRATINKI PRZYJECHAŁ WICEMINISTER DOBAL

# Szkolnictwo w centrum uwagi

CZ CIESZYŃ GNOJNIK (tor) - Jak informowaliśmy w poprzednim nr. "GŁ", z jednogłośnie wyzyski miał bawić w oświetle na Zoolu Minister Rządu RC przewodniczący Rady ds. Narodowości Rządu, Pavel Bratinka. P. Bratinka musiał wrócić, jednak udział w posiedzeniu rady ministrów, dlatego nad Olaz przyjechał jego zastępca - wiceminister Wiktor Dobal, któremu towarzyszył sekretarz Rady ds. Narodowości, Andrzej Sulikta.

Pierwszym punktem programu wizyty wiceministra Dobala na Zoolu było spotkanie z przedstawicielami Rady Polaków, w którym oprócz prezesa Rady, Wawrzyńca Fojka i członkini, Danuty Brannej, wzięli udział również dyrektorzy PBP w Gnojniku Margozita Rakowa i oraz gnojnicki radca Eugeniusz Filipak. Jak powiedział "GŁ" przed spotkaniem przez Fojkę, głównym tematem rozmów miało być poinformowanie przedstawicieli ministrów o tym, iż urzędni państwowi na szczeblu powiatowym lub gminnym czasem nie najlepiej rozumieją potrzeby i problemy mniejszości narodowych, w tym głównie związanych ze szkolnictwem. To jest powodem, że obywatele narodowości polskiej na Zoolu coraz częściej mówią o tym, że państwo czeskie swoją polityką politykę mniejszości tylko deklarują.

Podczas spotkania w siedzibie Rady Polaków w Cz. Cieszyne mówiono m. in. o problemach związanych ze wzrostem majątków polskich organizacji, o tym, że nie zawsze stosowana jest zasada dwujęzyczności, nie podczas wyborów do obu izb parlamentu. Zdominował jednak rozstrzygnięciem polskiego szkolnictwa.

Tu go zabrali prasa wszystkich kind goście z Gnojnika Dlaczego? Odeł gnojnicka polska szkoła zbiorca, do której uczęszczają dzieci z 12 okolicznych gmin. Boryka się - tak samo zresztą jak i szkole czeska - z trudnościami kadrowymi. Polskie dzieci muszą się na uczyć również w prowizorycznym baraku, z jakim można się spotkać na budowlach.

Diatego władze gminy postanowiły wnieść przy obu szkołach przybudowę. To na jednak nie zgodził się podobno Urząd Szkolny we Frydku.

W Gnojniku polska szkoła zbiorca, do której uczęszczają dzieci z 12 okolicznych gmin. Boryka się - tak samo zresztą jak i szkole czeska - z trudnościami kadrowymi. Polskie dzieci muszą się na uczyć również w prowizorycznym baraku, z jakim można się spotkać na budowlach.

Diatego władze gminy postanowiły wnieść przy obu szkołach przybudowę. To na jednak nie zgodził się podobno Urząd Szkolny we Frydku.

W Gnojniku polska szkoła zbiorca, do której uczęszczają dzieci z 12 okolicznych gmin. Boryka się - tak samo zresztą jak i szkole czeska - z trudnościami kadrowymi. Polskie dzieci muszą się na uczyć również w prowizorycznym baraku, z jakim można się spotkać na budowlach.

Diatego władze gminy postanowiły wnieść przy obu szkołach przybudowę. To na jednak nie zgodził się podobno Urząd Szkolny we Frydku.

## CZ. CIESZYŃ PRZYPOMINA CZASY WĘDRÓWKI LUDÓW

Tzw dni targowe w Cieszyne od kilku już lat spędzają sen z powiek nie tylko wszystkich mieszkańców Czeskiego Cieszyne, ale i "goście miasta". Oczywiście można być ciężej, że handel wernie ogromna ilość pieniędzy zostaje również w sklepach po lewej stronie Olzy, pomimo to jednak zachłonne ulice z kłumami przyjeżdżnych ze wszystkich stron ze krajów Czech, Moraw i Śląska mogą rzecząwiosno doprowadzić do zniszczenia.

Zwłaszcza że w ostatnim czasie mocno jest w Cieszyne nie tylko w srodę i sobotę, ale i w tygodniu, ma, gdyż kupujący korzystają obecnie nie tylko z usług tzw. "wielkiego targowiska", ale i z mniejszych, czynnych oddzielnie oprócz siebie. Trzeba jednak stwierdzić, że w dni "nietałowe" granic przekraczają z małym wyjątkiem głównie piesi, natomiast w srodę i w sobotę zjeżdżają do centrum Śląska Cieszyńskiego również samochodzisty, co jest często powodem gwałtownych kolejek i korków na drogach dojazdowych do miasta. Wiceburmistrz Cz. Cieszyne Zdeněk Budínský zwykł mówić, że w tych dniach dochodzi w mieście do "kolapasu" komunikacyjnego.

"Trudno przewidzieć, kiedy dojdzie do takiej sytuacji, na przykład dzisiaj jest spokojnie, spokojnie było też sobota. Natomiast w sobotę i dzień wcześniej samochodzisty na ulicy Frydejskiej w kierunku kończącej się dopiero w Żukowie - na Żukow-

niem szkolnictwa Ivanem Filipem, a głównym tematem rozmów miały być właśnie sprawy dotyczące szkolnictwa narodowościowego.

Z Cz. Cieszyne gości z Pragi udał się do Gnojnika, by zapoznać się na miejscu z sytuacją tejże szkoły - w krótkim wywiadzie opowiedział V. Dobal, w tym m. in. o nowym dyrektora na szkołę podległych i ogólnokształcących Ministerstwa Szkolnictwa, Młodzieży i Kultury Fizycznej RC, Hněk Krámu, który gościł w oświetle w szkołach w Jablonowie i Pleszewie, dyrektor Urzędu Szkolnego we Frydku, Miroslav J. Faldyna, pełniący obowiązki naczelnika Urzędu Powiatowego Jan Hlankovský, starosta Gnojnika Jaromír Kafek oraz starostwo okolicznych gmin uczestniczący spotkanie zgodnie stwierdził, że sytuacja jest niezadowolona, nie najlepsza, trudno jednak na razie mówić o tym, by wyjechał w Gnojnik przyjechał jakiegokolwiek konkretny wyniki.

Swoją podróż na Zoolu zakończył i przedstawiciele ministrów w Karwinie, gdzie spotkali się z naczelnikiem Urzędu Powiatowego Janem Weberem.

W Karwinie spotkali się z naczelnikiem Urzędu Powiatowego Janem Weberem.

W Karwinie spotkali się z naczelnikiem Urzędu Powiatowego Janem Weberem.

## W KIEROWNICTWIE HUTY TRZYŃCIEKIEJ.

# Zmiany personalne

TRZYŃCIEK (tr) - Zarząd Huty Trzyńcieckiej, SA, dokonał zmian w zarządzie na swoim posiedzeniu wznosił skłonił do zmiany kierownictwa huty.

I tak 18 grudnia nowo utworzone stanowisko dyrektora generalnego Huty Trzyńcieckiej, SA, objął Bronisław Ciendela, dotychczasowy wiceprzewodniczący zarządu HT. Nowym dyrektorem ds. personalnych mianowano Wojciecha Trzaska, dotychczas zarządcę.

Na mocy decyzji zarządu odwołani zostali ze swych funkcji dotychczasowy dyrektor wykonawczy Mirosław Doseděl i dyrektor ds. personalnych Josef Lihavý, jak poinform-

owaliśmy nie rzecznik spółki Mirosław Stebel będącej największym akcjonariuszem huty. Bohdana Horáčková, akcjonariuszka, podjęła decyzję o wyłączeniu się z zarządzenia huty. Uwaga, że nie wiadomo byłoby sędziom kompetencji i odpowiedzialności za dotychczasową huty na menedżerów, którzy są wyłącznie pracownikami firmy.

## W PRACUJĄCYM I ZE SWIATĄ

Przewodniczący RC, Václav Havel, postanowił zwołać posiedzenie Senatu RC w dniu 8 grudnia.

W ramach Centrum Kongresowym rozpatrywane w piątek, przy wielkim zainteresowaniu publiczności i mediów międzynarodowe targi kultury europejskiej "Trobna 98".

Ostatni posiedzenie zebrań samorządu miastby opuścić i tym samym opuścić republikę Czechosłowacką 20 stycznia 1997 roku.

Francuzi przedsięwzięli i dwa z trzech głównych wniosków zawodowych kierowców niegłównych podparł wiceprezesa w Parlamencie parlamentu, dotychczas głównie obywatela wtu emerytalnego kierowców do 65 lat.

W przyszłym roku necessary polscy i czeszy żołnierze po raz pierwszy wzięli wspólne publiczną przysięgę. Ceremonia odbędzie się 22 maja w Żyżynie (Zitau).

A tymczasem kierowcy starają się oddalić swoje samowładztwo w centrum miasta i, wlepia im się mandat, to znaczy płaca za usunięcie "bucka". No cóż - w centrum polna wyznaczeni mieszkaniec mogą parować tylko posiadający odpowiednie zezwolenia Urzędu Miejskiego, czy mieszkańcy danej ulicy lub działającego z firmy. "Obawę" łatwiej porwać po "niekierownictwo" lubby reorganizacyjnej, albo jeszcze gorzej - czarnej, czył polskiej tabki. Może jednak warto pokusić o mapę? (kor)

## POGODA

SOBOTA - Zachmurzenie duże, przelotne opady śniegu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura w nocy około 3 st. C., w dzień maksymalnie plus 3 st. C. Wiat południowy lub południowo-wschodni 2-5 m/s.

NIEDZIELA - Nadziei pochmurno z niewielkimi opadami śniegu. Temperatura w nocy spadnie do min 5 st. C., w dzień wahadł się będzie około zero.



KTO DOPISZE BRAKUJĄCE SZCZEGÓŁY JEGO BIOGRAFII?

# Zapaśnik dwojga narodów

Musiało upłynąć 81 lat, żeby zamieszkała w Cieszynie Anna Warga odnalazła mogła warijacyjnej ślad po swoim bracie Józefie Leopoldzie Suchym. 17 sierpnia 1944 roku w Szymbarku został aresztowany przez gestapo, po czym przez krótki okres więziony był w Cieszynie, jednakże później wszelki ślad po nim zaginął.

Dokument nr TID-1 487 506 wydany dnia 7.czerwca 1996 roku przez Międzynarodową Służbę Poszukiwań Czerwonego Krzyża w Genewie stwierdza, że Józef Suchy, syn Jerzego i Marii z domu Kocur, urodzony 23 lutego 1915 roku w Mostach k. Cieszyna, jako więzień obozu koncentracyjnego Gross-Rosen nr 116638 zakończył swe życie w podobozie Mittelbau w Górach Harcu dnia 25 marca 1945 roku.

Liczył wtedy 32 lata, a w dniu jego śmierci do kapitulacji hitlerowskiej Niemiec pozostało już tylko 45 dni.

Józef Leopold Suchy był nie dla osiem. Rodzinie utrzymywał, że w latach służby wojskowej, odbywał w cieszynie 4. Pułku Strzelców Podhalańskich, sfotografowany został w nieprawdopodobny sposób. W jednej ręce miał głowę ułożoną jak karabin maszynowy. Po przejściu do rezerwy uzyskał pracę w fabryce Rajmude Książka i Gustawa Skrobánka w Cieszynie. Fabryka wytwarzała m.in. szczeniaki do parowozów, co jest szczególnie istotnym pozwoleniem bowiem zrozumiał mechanizm przeniesienia się w 1936 roku do warszawskiej Wytwórni Parowozów Zakładów Ostrowieckich (Mokotów, ul. Kolejowa 67), gdzie pracował w charakterze tokarza. Najbardziej wiodło mu się tam nie najgorzej, skoro do Warszawy ściegnął starszego brata Antoniego.

Pracę w Warszawie była jak przybycie do nowego świata. Józef Suchy został zawodnikiem Klubu Sportowego „Ludwik”, a bliźniac brata Antoniego. W Warszawie był jak przybycie do nowego świata. Józef Suchy został zawodnikiem Klubu Sportowego „Ludwik”, a bliźniac brata Antoniego. W Warszawie był jak przybycie do nowego świata. Józef Suchy został zawodnikiem Klubu Sportowego „Ludwik”, a bliźniac brata Antoniego.



Wieloletni żołnierz, był nie dla osiem. Rodzinie utrzymywał, że w latach służby wojskowej, odbywał w cieszynie 4. Pułku Strzelców Podhalańskich, sfotografowany został w nieprawdopodobny sposób. W jednej ręce miał głowę ułożoną jak karabin maszynowy. Po przejściu do rezerwy uzyskał pracę w fabryce Rajmude Książka i Gustawa Skrobánka w Cieszynie.

Mógł zatem J. L. Suchy kontynuować zapaleńską karierę, to jest stoczył wiele dalszych zwycięskich walk, o czym świadczą przechowywane przez brata Antoniego Suchy (nieżył, ale nie wszystkie) medale i plakety dokumentujące zwycięstwa i udział w wielu zawodach zapaleńskich.

W roku 1937 roku uzyskał tytuł III Mistrza Warszawy, a w rok później - I wicemistrza Polski. W 1939 roku w zawodach zapaleńskich z mistrzostwem Polski wywalczył III miejsce. W okresie warszawskim cieszynskiego zapalczyka zapoczątkowana została (miałeży, zachowana tylko częściowo) kolekcja medali, pucharów, plakietek oraz dyplomów.

Sportowo i życiową pasję osiadał pod Beskidów niełatwo przetrwała Agnieszka hitlerowskich Niemiec na Polskę. Wtedy z tamto w Cieszynie, ale

krótko po wojnie widział gazetę, która zamieściła zdjęcie polskiego zapalczyka. Józef Leopold Suchy, który walczył w 50. Pułku Strzelców, był nie dla osiem. Rodzinie utrzymywał, że w latach służby wojskowej, odbywał w cieszynie 4. Pułku Strzelców Podhalańskich, sfotografowany został w nieprawdopodobny sposób.

W roku 1953 (ze względu na zbliżające się wybory) w roku 1954 zgłoszono do niego wstąpienie do Związku Polaków w Niemczech (ZG PKP) obywateli, aby ewentualnie walczyć o powołanie do władzy w Cieszynie i Karwinie, aby te stawały się ewentualnie niedocięgnięte w polityce narodowolowej. W styczniu 1954 komunizm i ZG PKP wysunęły swe propozycje w tym zakresie - a więc konsekwentnie dwujęzyczność w zakresie nazw, postulowano, aby dalsze parafry i urzędy z tych terenów nie znalazły polskiego ujęcia się go na specjalnych kursach, aby utworzono w Cz. Cieszynie bibliotekę narodową, nie przyniesiono miejscowych polskich kadłubów intelektualnych poza teren ten.

Przygotowanie dwujęzyczności w zakresie nazw, postulowano, aby dalsze parafry i urzędy z tych terenów nie znalazły polskiego ujęcia się go na specjalnych kursach, aby utworzono w Cz. Cieszynie bibliotekę narodową, nie przyniesiono miejscowych polskich kadłubów intelektualnych poza teren ten.

TADELURZ KOPOCZEK

## MALGORZATA ZNALAZŁA SWOJEGO MISTRZA?

Ależ jednak Renata - tak myślałem (myślałem wprost) - znalazła Go w swojej książce „Malgorzata poznała Mistrza” i otrzymała Go też od pana Lubo Marinka w polskiej książce Aleny Morawskiej „Kłopoty z życia”. W tym celu Malgorzata znalazła Go w swojej książce „Malgorzata poznała Mistrza” i otrzymała Go też od pana Lubo Marinka w polskiej książce Aleny Morawskiej „Kłopoty z życia”.

Renata jest postać z dzwiniętego otwarta, nie znośną jakichkolwiek kamulacji i nie ukrywającą się za maską łatwego cnotliwosci. Zawsze podziwiałem takich postaci, a zwłaszcza kobiety, które potrafiły być w pełni sobą. Mógł podziw pochodził się - bo i ja postępuję w ten sam sposób, otwierając się na otóż. Nic też dzw-

## Dwujęzyczność w latach 50.

Opawskie „Vlastevé listy” z 1996 przyniosła dwa materiały dotyczące naszego terenu. J. Demel pisał o wojennych latach Żydów w Boguminku. Ja jednak chciałbym zwrócić uwagę na materiał dotyczący sprawy dwujęzyczności u nas w latach 50. M. Piłkowską porusza te sprawy w przybliżeniu „Zařízení dvojazyčnosti na Těšínku v 50 letech”.

Wiemo, iż spraw tych nigdy nie udało się zrehabilitować w sposób sprawiedliwie demokratyczny, zgodnie z prawami przysługującymi mniejszościom narodowym w państwach wielonarodowych, a z kolei szkodzącą się na te prawa, zrezygnować w sposób bardzo ograniczony, tylko w sferze językowej, jest uproszczeniem i na swój sposób wzbudzeniem tego, co cywilizacyjnie świąt posiada pod tym kątem.

W roku 1953 (ze względu na zbliżające się wybory) w roku 1954 zgłoszono do niego wstąpienie do Związku Polaków w Niemczech (ZG PKP) obywateli, aby ewentualnie walczyć o powołanie do władzy w Cieszynie i Karwinie, aby te stawały się ewentualnie niedocięgnięte w polityce narodowolowej. W styczniu 1954 komunizm i ZG PKP wysunęły swe propozycje w tym zakresie - a więc konsekwentnie dwujęzyczność w zakresie nazw, postulowano, aby dalsze parafry i urzędy z tych terenów nie znalazły polskiego ujęcia się go na specjalnych kursach, aby utworzono w Cz. Cieszynie bibliotekę narodową, nie przyniesiono miejscowych polskich kadłubów intelektualnych poza teren ten.

Były głosy sprzeciwu, że będzie to bardzo kosztowne. Jednak KO PKP w Ostrowie 25 marca propozycje z Cz. Cieszyna zaakceptował. Formalnie w konsekwencji wyznaczone nie były realizowane w takim słońcu, jak powinny, na w obwodzie boguminku w ogóle nic w tym zakresie nie działo.

Dopiero 14 czerwca Prezydium GZM w Ostrowie uchwaliło wprowadzenie dwujęzycznych nazw, co miało zrealizować do końca roku, i przelało dezygnacje na poszczególne rady narodowe w gminach.

Jak stwierdza autorka materiału, w ówczesnym czechosłowackim porządku prawnym zabrano paragrafów, na podstawie których można by te sprawy uregulować. Decydującą miała być liczba ludności polskiej w danej miejscowości, jednak organy partyjne potęgowały sprawę globalnie. Ostatecznie pozostawiono dwujęzyczność. Trudności były z tym w regionie boguminku.

Chodziło jednak o formalną tylko decyzję partyjną, wbrew czechosłowackiej konstytucji, w której zabrano prawo dla mniejszości narodowych od samego początku istnienia tego rządu demokratycznego państwa - ale to już są moje uwagi do wspomnianego materiału.

KAZIMIERZ JAWORSKI

## Tak i nie!

z prawdą i uczuciami zawsze tak było, jest i będzie - zwłaszcza z kobietami.

Polsko-czeska książka Renaty Putzchej nie stworza dla takich, jak ja, problemów. Moim językiem oczywiście jest oczywiście język polski, zaś czeski jest mi bliki - dla Czechów miłobski - więc odciec i miłka. Ważne jest, że w czeskiej literaturze i życiu wszystkie nuanse są dla mnie tak samo zrozumiałe, jak i polskie. To samo jest z duchem. Słotziszna języki są sobie bardzo bliskie, chociaż się zdarza, że i delikatne, i własne to nie jest dla mnie problemem, że co mogę

podziękować mojej intelektualnej trójjęzycznej familii. To ona mnie nauczyła, czego w żądnych uniwersytetach nie ucza europejskiej kultury i tolerancji. Można mnie za to przekonać ukrywać, jak Buzkowska. Będzie to oczywiście, ale i tak boli, zwłaszcza z twich, który - po prostu - nie chcą zrozumieć. To jest to normalnie człowiek, inuozny tak normalnie, że abnormalnie, zdarza się, że i nadnormalnie. Z takim prozakiem, jak ja, jeszcze gorzej, jestem z przyjaciółmi.

Sam siebie pytam, do jakiego woleć czytać „Malgorzata”? Po polsku czy po czesku? Oczywiście, że w oryginalnie, ale co czesku całej pozycji stać się razem z polką trójwymiarową - i o to chodzi.

I o to chodzi nie tylko Renacie, ale też pani Wiesława Dwořadkowej (pamiętam jej jeszcze ze starych, postępowych „Literarek”, tłumacząc na polski jej bardzo mi bliskie, bo ludzkie, wersje) i panu Enchowi Sojci! Po prostu cud się dzieje! Malgorzata!

WIEŚLAW ADAM BERGER

## OLDRZYCHOWICKI PENJONAT TĘTNI ŻYCIEM

Z pewnością jest to jeden z najciekawszych budynków w naszym regionie, a dla gminy stał się wizytówką nowoczesności. Ciekawy kształt architektoniczny powoduje, że obiekt, widoczny z daleka, stał się charakterystycznym elementem podgórskiego krajobrazu. Wokół zasadzone odpowiednio dobrane gatunki krzewów, zadbano o trawniki i kwiaty, całe otoczenie wybrukowano kostką. Chociaż pensjonat stoi niemalże w samym środku gminy, kontrastuje z okolicznymi domkami rodzinnymi...

Pracielni lokatorów wprowadził się tutaj na początku stycznia br. Dnia w dwudziestki sześciu jedno- i dwu-pokojowych mieszkanek z kompletnym wyposażeniem sanitarnym. Były trzydziestki trzy osoby (w tym siedem małżeństw) z Trzyczka, Tyni, Karpólny i Odrzychowca. Najmłodszą mieszkanką ma 40, najstarszą 88 lat! - informuje Maria Szremkowska, kierowniczka jednego z największych w naszym regionie pensjonatów.

Dom powstał z inicjatywy Urzędu Miasta Trzyczka i wykończono go w rekordowym tempie - w rok od zagębnienia prac budowlanych. Na jego budowę przeznaczono 42 miliony koron, z tego połowę pokryło państwo Czeskie, w zależności od powierzchni lokum, wahają się w granicach od 1 230 do 2 250 koron. Jedni wprowadzili się do pensjonatu, bo nie stać ich było na upieczenie dużego mieszkania w mieście, inni „Decydując się na spędzenie jesieni życia w tym domu, myśleliśmy nie o dniu dzisiejszym, ale o przyszłości” - mówią panowie Adam i Jan K. „Dnia jeszcze nie stać nam ale na pracę w ośrodku czy jako domki rozróżniamy, ale co będzie za pięć, sześć lat. Była okazja więc z nami skorzystałbym”.

To dom naszych marzeń. Mamy tu wszystko, co potrzebne nam do życia. Bardzo ładnie mieszkanie, bryczki sąsiadów, oazę, spójni i świeże powietrze. Niemalże pod oknami mamy przystanek autobusowy, więc losy-konkret możemy wyjechać do miasta zrobić zakupy, odwiedzić rodzinę lub znajomych. Na razie jednak rozważamy się tym, co mamy tutaj - mówią lokatorzy, z którym rozmawiamy podczas wizyty w pensjonacie.

Mogłoby zabraknąć tutaj własnego meble, parkietu, który bądź co bądź nagromadzi się przez te lata. Wszystkie mieszkanie są więc inne i w naszym nie przypominają domów opiek



▲ Ośrodek oldrichowickiego pensjonatu dla seniorów

szano tak, by można było z nich wyjąć także czy gamek siedząc na krześle. Nie ma tutaj problemu, jest natomiast szeroka wina umożliwiająca użytkownikom wjazd na wózku inwalidzkim, a na korytarzach zamontowano poręcze. W każdym mieszkaniu znajduje się również telefon. Wszyscy lokatorzy naszego pensjonatu - i ci nie w pełni sprawni - muszą być jednak samowystarczalni. Zatrudniamy bowiem tylko opiekunki domowe, która przynosi zakupy lub pomaga zrobić porządek” - dodaje kierowniczkę.

W 4-kondygnacyjnym budynku znajduje się ponadto biblioteka oraz gabinet rehabilitacyjny, w którym skorzystać można z dobrodziejstwa masaży wodnych (nad wanną zainstalowano podłochnię pozwalające na hydroterapię również osobom niepełnosprawnym). Chętni sprawdzić tutaj również masażystę, który obad be-

działo o dobrą kondycję fizyczną naszymi mieszkańcom - informuje M. Szremkowska. Ponadto na parterze znajduje się kuchnia, w której gotuje się dziennie 300 obiadów, włącznie dań dietetycznych (także dla potrzeb emerytów i rencistów z Trzyczka i jego okolic, którzy korzystają z opieki społecznej), oraz pralnia. Raz w tygodniu przychodzi tutaj lekarz rejonowy oraz - na życzenie pensjonariuszy - fizjoterapeuta. W najbliższych tygodniach otwarty zostanie w foyer sklepik z artykułami codziennego użytku.

Oczom miastu oraz kierownictwu Domu Seniora zależy również na tym, aby życie w pensjonacie było urozmaicone. Organizuje więc dla jego mieszkańców prelekcje, spotkania, wyseminarium, a w czwartki odbywa się tutaj nabierzalnia, w którym uczestniczą również mieszkańcy powiatu. „Dopiero się rozkaszają, nagle lokatorzy przyszykują się do naszego trybu życia. Nie chcemy więc na się organizować dla nich imprezy czy wyseminarium” - dodaje kierowniczkę, „Pomimo tego zdecydowaliśmy w tym roku zamieścić w Lesznej ośrodek Luhačovce, spotkaliśmy się w związku z okazji Dnia Matki, a w najbliższym tygodniu organizujemy Miłośników”.

Przez wiele lat, mieszkać w wieżowcu, z tym wśród ludzi, których nawet nie znam. Dopiero tutaj widzę swoich rówieśników, poznaję ich, można być inaczej. Usieść spokojnie na ławeczce przed domem, porozmawiać z lokatorem czy pójść na spacer z sąsiadką zze ścieżką” - mówi jedna z pensjonariuszek.

W 4-kondygnacyjnym budynku znajduje się ponadto biblioteka oraz gabinet rehabilitacyjny, w którym skorzystać można z dobrodziejstwa masaży wodnych (nad wanną zainstalowano podłochnię pozwalające na hydroterapię również osobom niepełnosprawnym). Chętni sprawdzić tutaj również masażystę, który obad be-

WANDA KULA

■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■

DZIŚ "ANDRZEJKI"

Wróżby, czary, dziwy...

Długo zimowe wroczary ko-
dę dawniej stwarzały okazyje do
opiekun w gronie rodzinnym i so-
siedzkim. Nie było kin, telewizjo-
row, ba, ani radio, a tym bardziej
-gar komputerowych. Za to trze-
ba było - głównie na wsi - skubać
paszo, prać len i wolno. Praca
została szybciej w gronie zaprzyjaź-
nionych osób, a mechaniczne
czynności stwarzała pole do popo-
ru rodzimym bajaniom. Opowiada-
no sobie ciekawe i wesołe przygo-
dy, nie wyłamujące zawiąza
przyrody urosłały do rangi cu-
dów czy działań dobrych i złych
mocy. Jedną z powtarzanych
przadek była ta, że w pewne dni
nie należy pracować, bo w smole-
ku chędo, po ewencie strzygi i
pląskają prądkę. Strzyga mogła
być tylko kobietą i w dni te nie-
bezpieczne wydawało, gdy w odwie-
dzanie przysła jaskółki "ba-
ba".

Jednym z takich dni był dzień
św. Andrzeja - dziś znany jako
dzień wróżby i wróżec
wielkich spotkań młodych. Znane jest
lanso wosku i kilka innych wróż-
bny proponujemy gosp; darowal
prywatki, by wróżkami przywital
gości zaraz na wstępie. W tym
celu trzeba przygotować karteczki
(trzech wycięty lub przyna-
mniejsz tytu, ile ma być gości) i
wpiąć na nich "wrosby" - na
przykład: "Twoim sącałdowym
dniom w przytym roku będzie
sređa". Albo: "Osoba, o której ma-
rzyłaś, kultom na pewno zaprosi
Cię wkrótce do kina". Lub: "Na-
wzajem świętych oczu w szkole
otrzymałaś, jeśli dasz się wywołać
w czwartki". I tak dalej i tym
podobnie. Następnie trzeba
poprosić nameę czy babę, by
karteczkę zapiekła w drobnych
ciasteczkach (najlepiej z kupa-
nego trw. listkowego ciasta).
Wchodzących gości częstujemy
ciasteczkami, gdy zbiorą się
wzrocy, wyjmujemy i głośno czy-
tamy "wrosby". Można także
ukryć takie karteczki pod serwet-
ką na talerzyku z kanapką.

4 grudnia. Znane są "barborki"
-gadki wami, czerewni, niekiedy
tak jabłoni, które w dzień św.
Barbary dziewczęta umieszczały
w wazonie. Jeśli w wigilię ros-
kwny, dziewczyna niechybnie
wkrótce wyzysza za mał. Ale
pawrócić sobie z roślin może ka-
dę w tym roku w najbliższ srode
trzeba uciąć gałązkę brzozy i
umieszczyć w wazonie. Gdy w wigilię
nasza brzoza się zmieni, obie-
cuje nam zdrowie i dobre samo-
poczucie na cały przyszły rok.

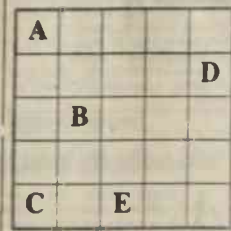
Wesołej zabawy i pomyślnych
wrosb życzy wszystkim

LITERKA

☆ LAMIGŁOWKA

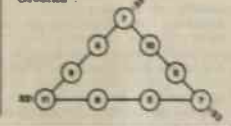
Połącz linią...

I mow spróbujemy połączyć
linią - tym razem punkty A, B, C,
D i E w takim oto diagramie:



Aby było wesołej, ustalmy na-
stępujące warunki: Zaczynamy w
punkcie A, kończymy w punkcie E.
W każdym kwadracie jest do
-ładadnie jeden rez. Poruszasz się
poziomo, pionowo, nigdy nie na
skos. Musisz przejść przez B, C i
D - w takiej, a nie innej kolej-
ności. Przy dotrzymaniu tych wa-
runków istnieje tylko jedno jedy-
ne rozwiązanie.

A oto rozwiązanie magicznego
trojkąta z poprzedniego numeru
"Głosika":



Dalszym dniem wrożeńnym
jest dzień imienin św. Barbary -

Młodzieży jednak takie gadki
nie przeszkadzały: w dni wolne
od pracy schodzili się młodzi lu-
dno, by sobie popisać i potań-
czyć, a że bajeczki o smecach na-
kazytych przysłały coś jednak do
siebie miały, wródoło sobie o przy-
słanki w najpiękniejszy sposób.

☆ GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA ☆

"Zgodzik" dla Głosika

Kochany Głosiku!
Jestem uczniem szkoły w
Trybnie-Podlesiu. Chcemy Ci coś
napisać o naszym szkolnym zes-
półku wokalnym. Nazywa się
ZGODZIK. Do naszego chóru
uczestniczą same dziewczęta,
chcisz w ubiegłym roku byli i
chłopcy. Jest nas dziesięćoro.
Skąd się wzięła nazwa zespołu?
Od kilku lat występuję na na-
szych festynach szkolnych
dereszy chór ZGODA, do którego
chodzą nasze mamy, babie, tatusie
i dziadkowie. Wszyscy tam
choch u nas lubią i mają. Na za-
kazanie każdego takiego wy-
stępu pani dyreżent zaprasza
wszystkich do wspólnego spiewa-
nia naszych starych piosenki ludo-
we. Pani dyreżent, Irena Ma-
lyanowa, zapropowowała w szkole
założenie młodego chóru. Chętny
byłoby spora. Tak więc spiska-
liliśmy się w październiku 1995
roku i zaraz na pierwszej próbie
postanowiliśmy wybrać dla sie-
bie nazwę. Były różne propozycje
- Stokrotka, Kosa i inos. Ale wy-
grał pomysł naszej koleżanki Da-
nielki i powstał ZGODEK. I tak
stał się nasz narbyknieś duśego
zespółu ZGODA. Co spiewamy?
Spiewamy nasze piosenki ludowe,
ale uczymy się też i innych pieś-
ni. Występowaliśmy już w Demu
Emerytów, w Kelach PZKO. Jed-
nak naszym najukazym przysięciem
był występ zagranicą w Polsce na

V Zabrzeżnych Waresztach Cha-
ralnych. Bardzo się nam tam po-
dobalo. Dzięki miłej pani Irenie
Malyanowej i jej poświęceniu, a
naszej chęci do spiewania spoty-
kamy się z radością. Często
oprócz spiewania bawimy się w
taki gry na pamięć (bo nasza
pani ładnie gra na tym instru-
mencie). Próby odbywają się w
szkole w każdej srode. Na zakon-
czenie jeszcze raz Cię przawia-
my i chcielibyśmy zaprosić do na-
szego zespołiku i inne dzieci, na-
wet z okolicznych szkół.

Podawiają Cię, Głosiku
Daniela Gluza z kl. 4
oraz Darinka Orawka z kl. 5

P.S. Praszamy Ci również
zdjęcie z jednego występu razem
z dereszy ZGODA. Jest to zdjęcie
z festynu szkolnego.



RYBYNKE PRZYGOŁOWIAŁ
GENIA STORASIA, SOGULAN KRZYŻANEK,
WELCZYKOWA DZICZARY

☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆

Oto nasz podarunek od Miłobójki!
Ciekawe, co to jest?



Worek z błędami! Super! To dopiero zacznie
się zabawa na łamach "Głosika"!



NASZ ADRES: Redakcja "Głosu Ludu", P.O. Box 29, Novinářská 3, 700 29 OSTRAVA 1.
UWAGA: Pisząc do nas nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

JUBILEUSZOWY
KONKURS
SIENKIEWICZOWSKI

z okazji 150. rocznicy urodzin i 80. rocznicy zgonu
jednego z największych synów narodu polskiego
HENRYKA SIENKIEWICZA

(Część druga)

Dzisiaj przynosimy piaty, ostatni zestaw pytań II części 5-odno-
wego konkursu, który trwa do 30 listopada br. Dla 10 najlepszych w
konkursie przewidziano wartościowe nagrody książkowe, natomiast
uczestnicy II i III części konkursu mogą ubiegać się dodatkowo o jedną z
szesnastu nagród rzeczowych.

Za każdą prawidłową odpowiedź otrzymuje uczestnik konkursu 1
punkt, za brak odpowiedzi - 0 pkt., za błędną odpowiedź tracą 1 pkt. Przy
równości punktów o kolejności w punktacji końcowej decyduje los.

Odpowiedzi opatrzone kuponem konkursowym (zostanie za-
mieszczony również w najbliższym wstępnym numerze gazety po
opublikowaniu pytań) i z dopiskiem "Konkurs" na kopercie należy przys-
łać pod adresem: Redakcja "Głosu Ludu", P.O. Box 29, ul. Now-
inářská 3, 700 29 Ostrava do 14 dni po zamieszczeniu każdego zestawu
pytań. Decyduje data stempla pocztowego.

Główną nagrodę, bibliofiliackie wydanie "Trylogii" urodzonego
"Alia" - Hurt Księgarńi w Białym-Białej i "Alie" Danuty Wirth w
Czeskim Cieszyne.

... TU ODCIĄC ...

- 1. Na jakim kontynencie, w jakich krajach i w którym wieku rozgrywa
się fabuła powieści "W pustyni i puszczy"?
Odp.:
2. W czasie powstania Nel i Stasia wybuch powstania - tego
przebiegu komu?
Odp.:
3. Z kim Neley Rawison i Stanisław Tarkowski przeżyli wiele dobrych
i złych chwil i kogo w czasie swej przymusowej podróży szczerze
pokochał?
Odp.:
4. Podczas ucieczki od porwaczy Staś musiał podjąć niezwykle
trudną decyzję, od której zależało życie jego i Nel. Słuchający opowa-
dania Stasia jego ojciec nagłe mu przerwał, by uspokoić sumienia syna.
"Sluchaj, Stasiu! Śmiercią nie wolno nikomu szalować, ale jeśli ktoś
zagroził twojej ojczyźnie, zyciu twojej matki, siostry lub zyciu kobiety,
którą o oddano w opiekę, to pal mu w łeb, ani pytać, i nie czyj sobie z tego
żadnych wyrzutów".
Jaka to była decyzja, co takiego uczynił młody Tarkowski, że mógł
go wyrzucić sumienia?
Odp.:
5. Jakimi cechami charakteru wykazał się Staś w stosunku do Nel,
a przede wszystkim w rozmowie z jednym z porwaczy?
Odp.:
6. W której z powieści kreślił pisarz pesymistyczne nastroje w schyble
wieku oraz obraz pesożytnictwa klasy posiadającej?
Odp.:
7. Pod jakim tytułem ukazała się powieść, w której H. Sienkiewicz
opisał dzień warszawskiego dobrociowca?
Odp.:
8. W której powieści pragnie pisarz przedstawić załogi króla Józefa
III Sobieskiego dla narodu polskiego?
Odp.:
9. Jakie wydarzenia polityczne inspirowały pisarza do napisania
powieści "Wiry"?
Odp.:
10. Jak nazywa się jego niedokończona powieść z epoki napo-
leonijskiej?
Odp.:
imię i nazwisko:
Adres:
Data urodzenia:

HENRYK SIENKIEWICZ (5 V 1846 - 15 XI 1916)
KUPON KONKURSOWY



PLOTKI



Zmieniła swój styl

Miły, puszysty kocik z tej Meg Ryan, ale jej przybyła lat (miech już 34), więc czas najwyższe pomyśleć o przyszłości. Zapewne miało to jakieś znaczenie w decyzji aktorki o udziale w filmie wojennym. W „Courage Under Fire” wcieliła się w postać pilota helikoptera. Film opowiada o wojnie z Irakim, czyli o operacji „Pustynna Burza”. Ryan, jako kapitan Karen Walden, pilotuje helikopter, który ląduje na terytorium wroga. Z romantycznej dziewczyny jaką znaną w wielu filmach Meg, nie pozostawia śladu. To z pewnością nowe oblicze aktorki, ale Ryan już raz miała kontakt z lotnictwem - w słynnym „Top Gun” (1986) grała żonę pilota F-16. Najlepiej jednak zapamiętamy ją z filmu „Kiedy Harry poznał Sally” (1989), ciepłej ale ironicznej komedii. Była to pierwsza główna rola Meg - później nie musiała narzekać na brak propozycji. Do jej największego sukcesu należały dwa inne filmy: „Bezsennosc w Seattle” (1993) z Tomem Hanksiem i „Kiedy mężczyzna kocha kobietę” (1994) z Andy Garcia. Kolejny film potwierdza natomiast teorię, że Meg nie chce być ograniczona do tego co robi teraz - we „Francuskim pocałunku” (1995) była też producentem. (K)

ŚWIADCZĄ O GUŚCIE, ZAMOŻNOŚCI, PREFERENCJACH ŻYCIOWYCH WŁAŚCICIELA

„Gadatliwa“ biżuteria

Zwykliśmy o niej mówić: ładna, zabawna, gustowna, dobrze lub źle dobrana, nawet nie podejrzewając, że czasem może powiedzieć o nas więcej, niż byśmy chcieli!

Upodobanie do złotej biżuterii świadczy o wygórowanych ambicjach, tendencji do działań podnoszących prestiż, materialistycznym nastawieniu do życia.

Słabość do srebrnej biżuterii natomiast zdradza ideałów zainteresowań ducha, ezoteryka, okultyzm, skłonność do egzaltacji, spragnionych ciepła i miłości.

Osoby pociągające do złotych ozdób wskazują na wewnętrzne rozdarcie między uczucia i materię, na chęć zdobycia bogactwa.

Duże złote ozdoby zdradzają tendencję do ciągłego podkreślenia własnych osiągnięć materialnych, przy nieustannym zabieganiu o nie. Małe złote informują, że źródłem naszej zamożności jest zazwyczaj dorobek pokoleń.

Duża srebrna biżuteria znanomunie ciężkie przeżycia na tle uczuci-

wym, mała - delikatność, męczycielską naturę, czasem nieśmiałość, dużą potrzebę miłości i tęsknota za nią. Złota, srebrna i złotopodobna biżuteria o ostrych kształtach (np. gwiazdki, sześciany, romby) sygnalizuje stan walki wewnętrznej i wewnętrzne napięcie emocjonalne. Praceja w kształcie kół i kulczerek - tendencja do zamykania się w sobie.

Łańcuszki

Łańcuszek na prawej ręce informuje o ogólnych kłopotach w działaniu lub o trudnościach w kontaktach z mężczyznami, na lewej zaś - o braku dobrego porozumienia z kobietą (np. z matką, siostrą, koleżanką).

Łańcuszek na kostce lewej nogi mówi o kłopotach związanych z niezdolnością uwolnienia się od wpływu dominującej matki, teściowej, na kostce prawej nogi - o dominującej roli ojca, problemach egzystencjonalnych lub o paralizujących życiowo przykrych wspomnieniach.

Zegarek

Przesadnie duży (czarny lub srebrny) sugeruje konflikt emocjonalny z mężczyzną (opcem, synem, mężem), złoty - również konflikt z męż-

czynną, tyle że na tle materialnym. Mały zegarek zdradza dominację matki i konflikt z nią, mający w przypadku zegarka czarnego lub srebrnego podłoże emocjonalne, w przypadku złotego - materialne.

Pierścionki i obrączki

Srebrne na lewej i złote na prawej ręce mówią o umiejętności radzenia sobie w życiu - z zachowaniem równowagi między sferą dóbr materialnych i duchowych.

Srebrne na palcach prawej ręki, a złote na lewej - o osobie marzącej o dobrach materialnych, lecz chcącej uchodzić w oczach otoczenia za wrażliwą i uduchowioną. (B. W.)



PRZED ZWIERCIADŁEM

Czerwony nos

Przypadek ta dokuca najczęściej jesienią i zimą, głównie osobom, które mają słabnąco do rozszerzonych i pękających naczynek krwionośnych. Bywa, że objawy te są pozbawione trudnika różowego. Aby nie dopuścić do zaawansowania schorzenia, warto zadbać przede wszystkim o właściwą dietę: pić dużo soku z marchwi (witamina A), jeść jabłka, grejpfruty, natkę pietruszki (witamina C), a przede wszystkim to, co zawiera witaminę PP, która wzmacnia ścianki naczyń krwionośnych, czyli: owoce cytrusowe, paprykę, kaszę gryczaną.

Cożdenie wieczorem należy delikatnie masować nos kremem, a potem nałożyć na 15-10 minut kompres z naparu ziela kopytnika, natomiast przed wyjściem na zewnątrz - koniecznie pomazować nos i policzki wazeliną. Pamiętajmy też, że po wejściu do nagrzanego pomieszczenia lepiej przez jakiś czas trzymać się z dala od źródeł ciepła. Dla wzmożenia naczyń krwionośnych odpowiednie działania między innymi właśnie za owe zacieranie nosa, warto pić 3-3 razy dziennie (na 30 minut przed jedzeniem) po szklance lekcy oto zio-

lowej herbatki: korzeń arcydzięgla, ziele dziurawca, kwiat krwawnika, ziele szałwii i kłącze tataraku zmieszane w równych proporcjach. Jedną łyżkę zalać litrą (uprzednio przegotowaną) wodą, doprowadzić do wrzenia, odstawić na pół godziny i przecedzić. (K)

SMACZNEGO

Torcik czekoladowy

Składniki: 10 dag masła, 25 dag cukru, 10 dag czekolady, łyżka kakao, 10 dag migdałów, 2 szklanki mleka (najlepiej pełne), cukier waniliowy, 4-6 waflów.

Przygotowanie: Mleko zagotować z cukrem, kakao i czekoladą, odstawić, dodać obrane i zmłcone migdały oraz cukier waniliowy. Wmasować. Masło dobrze utrzeć, dodać przegotowaną uprzednio masę, utrzeć. Masę ochłodzić w lodówce i przelać nią wafla, a następnie przycinać deską na kilka godzin. Torcik można polutować i udekorować. (K)

PRZYRODA LEKCY: ŻYWKOST LEKARSKI

„Kosztylek“ czyli dobry korzeń

Nie ma chyba człowieka, który nie ucierpiałby na skutek drobnych wypadków podczas prowadzenia gospodarstwa domowego - atakowanie pałką młotkiem przy wieszaniu obrazka, skrośnięcie kostki podczas sprzątania, ale jeśli ktoś jest ponadto „majsterkowiczem” z zamiłowaniem lub prowadzi gospodarkę wiejską, o wiele częściej ma siniaki, opuchlizny, do zdarzają się także złamania. Kosztylek, gdy zwłascia zimą, żyjący na wsi, nie gwałt z każdym zadaniem do lekarza, nieoczekiwane usługi w wypadkach poranień kości, mięśni i stawów wykonywał żywkost lekarski (Symphytum officinale, kostwał lekarski, kostwał lekarski). Stara nazwa łacińska tej dorastającej do wysokości 1 m do dużych lianołowatych, szorstko owłoszonych liściasto-purpurowokwiatowych kwiatach byłby „brzemia „Consolida“; co oznaczało roślina zespalająca, uśmierzająca i leczycielska, żywkost cudze czyni gdy przykładać go na złamania kości, ale go także krowalo, opuchlizny, „niecierpięte” śniegna i torbiki stawów, łagodzi bóle reumatyczne. W pewnym okresie czasu ustąpił musiał żywkost chemicznym środkom. W tym właśnie czasie nasza babunia wyliczyła wnuka właściwie wbrew zaleceniom lekarzy - żywkostem Chodźka kopać czarny po wierzchu, a biały i śliedli w środku korzeń kosztylek po rowach i mokrych łąkach, masła go na maszynce do miasa i mieszać z sadłem - po czym kładła grubą warstwę na gazie, przykładała do chorej nóżki i owijała wietrzanym kocykiem, pozostawiając do rana. Czynała tak w czasie, gdy dziecko po bezskutecznych zabiegach (trwających blisko 2 lata) oddano na dłużej do

domu, by psychicznie przygotować je i rodziców do poważnej operacji. Kiedy po kilku miesiącach lekarz, mejący ostrożnie zdecydować o dalszym leczeniu spożywał z odrobiną renipenowskie chorej kończyły, nie wierzył własnym oczom, a dowiedziawszy się o bebojnej kuracji stwierdził, że stare metody nie były takie źle. Ostrożnie równocześnie, żeby zbył pochopnie nie słowosłownie naturalnych leków, dowiedziawszy że lekarz mówią to samo. Można już kupić w aptekach żywkostowe masła, która zawiera także witaminę E i inne dodatki, można także samemu ją zrobić - ta na bazie sadła jest zdaniem fachowców najlepsza. Można także zrobić z lioziana wyciąg wodno-alkoholowy (robi się go najczęściej z taniej żywkostki, ale bo latem przykładać na bolece miejsca świeże nalezy - tak jak w wypadku babio wężkowej). Należy przy tym pamiętać, że masłom nie wolno smarować rany, tylko jej okolicę nabrzmiała często i posłonięzona. Niektórzy „uzdrowiciele” zalecają w owym rodzaju żółtych konsumpcji żółtego korzenia żywkostowego, np. starszego, na krońce chleba z masłem. Dowiedziawszy że lekarz przestrzegają przed tym mówiąc, że zawarte w roślinie alkaloidy bardziej mogą zaszkodzić, niż pomóc. A więc pamiętajmy, że lekarstwo to esmarmu słowosłownie można tylko zewnętrznie. (B)

MODA

Długie płaszczki, krótkie spódnice

Niby wszystko w modzie jest takie samo, jak w ubiegłym sezonie, a jednak trochę inne. To znaczy podobne są przede wszystkim płaszczki: wciąż długie, zazwyczaj luźne. Bardziej fasonem przypominają obszerne szlafroki niż duże, długie marynarki. Często szyte są właśnie w wersji „szlafrok” z bardzo grubej, mięsistej, koniecznie wiewianej materii, praktycznie bez zapleciska, jedynie z przodem zakładanym jeden na drugi i ściągniętym pasem. Bywa, że na mają zadanego ocieplenia i podszewki - sam gruby, szlachetny i gęsto tkany wełniany materiał nie chronić przed zimnem.

Wciąż też nosi się długie dyplomatki oraz kulkuwastowe stroje. Natomiast pod tymi długimi, bardzo długimi płaszczkami kryją się niezwykle krótkie spódniczki. I w tym kontraście tkwi cały smaczek zimowej mody. To supermini, wspaniale wyglądające na długich, zgrabnych nogach, może być noszone też przy - nie całkiem zgrabnych, dzięki długim butom, krótkich cholewkę sięgają aż do połowy uda. Dużo też w tym sezonie damskich spódni, garniturów, a mniej długich za-masztych spódnic. I nadal w zasadzie wszystkie długości są modne. (MP)



CZY IZOLOWAĆ DZIECI OD KONFLIKTÓW Z RODZICAMI?

Nie można ludzi się, że izolowanie dziecka uchroni je przed problemem. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby dziecko, dzieląc wspólne mieszkanie, nie zorientowało się, że takie izolowanie istnieją. Wcześniej, czy później dostanie zaporozumienie między rodzicami. Stwarzanie pozorów zgody, budowanie fikcji, często bardziej zaburza jego psychikę niż ujawnienie konfliktów.

czy poddycać jego ciężkość na ten temat. Wiadomo, że będzie ono świadkiem napięcia między rodzicami. Jak zatem tłumaczyć je dziecku? Postaramy się pohamować negatywne emocje i podjąć spokojną rozmowę. Powyższe, że konflikty, jakkolwiek przykre, są w kontaktach między ludźmi czymś zupełnie naturalnym. Dorobci starają się je rozwiązy-

wać poprzez zawieranie kompromisów. To że rodzice nie zgadzają się z sobą, nie oznacza rozwoju. (Taki argument możemy wysunąć wtedy, gdy jest prawdziwy). Czasem zdarza się, że jedna ze stron, unikniona w konflikt i nim zmierzona, traktuje dzieci jak powierników. Narzekając na sytuację, atakuje, przedstawia w negatywnym świetle

matronka. Dla dziecka jest to bardzo przykre. Każde dziecko chętniej kochać matkę i ojca jednakowo. Dlatego tak ważna jest próba obiektywnej oceny drugiej strony konfliktu. W rozmowie z dzieckiem można przedstawić to potem jako swój sukces: mimo konfliktu stać nas na zachowanie fair. Pokazywać dziecku, że o ile konflikty są czymś normalnym, o tyle niedopuszczalne jest wzajemne narzucanie się. (M. S.)

Obiektywna ocena

świadczeń napięcia między rodzicami. Jak zatem tłumaczyć je dziecku? Postaramy się pohamować negatywne emocje i podjąć spokojną rozmowę. Powyższe, że konflikty, jakkolwiek przykre, są w kontaktach między ludźmi czymś zupełnie naturalnym. Dorobci starają się je rozwiązy-



Kolumnę przygotowała WANDA KULA



